

Teresa Banaś-Korniak

## Jawne i ukryte sady o rzeczywistości w *Pismach* Jana Dzwonowskiego (na wybranych przykładach)

Jan Dzwonowski to albo realne nazwisko, albo pseudonim pisarza, zaliczanego przez współczesnych badaczy do grona twórców sowizdrzalskich wczesnej fazy polskiego baroku. Jest autorem niewielu utworów (jeśli oczywiście pominiemy niezbyt wiarygodną tezę niektórych literaturoznawców, utożsamiających go z Janem z Kijan<sup>1</sup>), jednak utworów wyrazistych i charakterystycznych dla nurtu staropolskiej literatury plebejskiej. Wskazując tradycję literacką tego typu twórczości w Polsce wymienia się między innymi: europejski romans błazeński, cały nurt błazeńskiej literatury europejskiej — opozycyjnej wobec kultury rycerskiej i kościelnej, tradycję Villona i Rabelais’go, średniowieczna farsę francuską i włoską, poezję goliardów, facecję i humorystykę zachodnioeuropejską, a także — co ważne szczególnie dla *Pism* Jana Dzwonowskiego — czeskie *Frantowe prawa* Johanna Franty<sup>2</sup>. Inspiracje zwłaszcza czeskim tekstem

---

<sup>1</sup> Przepuszczenie takie wysnuli, być może na podstawie wcześniejszych sugestii Karola Badeckiego, Stanisław Cynarski i Tadeusz Ślawski, w artykule pt. *Pisarze sowizdrzalscy z Pogorza* („Pamiętnik Literacki” R. LV: 1964, z. 2, s. 443); por. K. Badecki, *Wstęp*, w: *Pisma Jana Dzwonowskiego (1608–1625)*, wydał K. Badecki, Kraków 1910, s. 1–3. Późniejsze gruntowne badania tekstów obydwu autorów, przeprowadzone zwłaszcza przez Czesława Hernasa i Stanisława Grzeszczuka niemal wykluczają tę hipotezę. Grzeszczuk szerzej omawia to zagadnienie w książce *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku* (Kraków 1994, s. 57–58).

<sup>2</sup> Por. S. Grzeszczuk, *op. cit.*, s. 104–106, 334–335. Badecki podaje, że czeski pierwodruk norymberski *Frantowych praw* pochodzi z 1518 roku, tekst przedrukował i wydał Čeněk Zibrť w Pradze w 1904 roku. Zibrť znalazł egzemplarz dziełka autorstwa Dzwonowskiego i potwierdził za Aleksandrem Brücknerem dużą samodzielność polskiego autora, zob. K. Badecki, *Wstęp...*, *op. cit.*, s. 10–11, 14.

Franty widoczne są w *Statucie [...] to jest Artykułach prawnych...* Dzwonowskiego, który to utwór, obok *Sejmu albo konstytucji domowych...* będzie głównym przedmiotem rozważań w niniejszym szkicu<sup>3</sup>.

W obydwu wskazanych dziełkach mamy do czynienia z zamierzoną parodią oficjalnych pism państwowych. Wcześniejszy tekst, *Sejm albo konstytucje...* (pierwodruk z 1608 r.<sup>4</sup>) składa się z sześciu humorystycznych, wierszowanych „artykułów” (zapisanych trzynastozgłoskowcem stychicznym 7+6) oraz łączących się z nimi tematycznie pomniejszych wierszy<sup>5</sup>. Nawiązują one do tak zwanych sejmowych „konstytucji”. Były to w dawnej Polsce, jak uściśla Zygmunt Gloger, „uchwały sejmowe, mniejsze i większe, w języku polskim pisane, a stanowione od połowy XVI wieku w izbie poselskiej przez posłów ziemskich, następnie w obliczu króla i senatu przez marszałka sejmowego na czele posłów w izbie senatorskiej dla zatwierdzenia czytane [...] Zbiór konstytucji do r. 1616 wyszedł najpierw w drukarni Piotrkowczyka w Krakowie [...]”<sup>6</sup>, później drukowano je kilkakrotnie, aż do wieku XIX.

Wspomniany, drugi utwór omawianego pisarza — *Statut...* nawiązuje do drukowanych tekstów prawniczych, tak zwanych „statutów koronnych”, „praw zwyczajowych polskich”<sup>7</sup>. Liczne „artykuły” prawne tam zawarte, powtarzane były i modyfikowane w wieku XVI i XVII w księgach prawniczych, m.in. w popularnych dziełach Bartłomieja Groickiego. Do ksiąg tego ostatniego wyraźnie odwołują się wierszowane „kryminały główne” Dzwonowskiego — m. in. „na mężobójce”, „o pożar”, „o cudzołóstwo”, „o złodziejstwo”, „o konie”<sup>8</sup>. Pierwsze wydanie polskiego sowizdrzalskiego „statutu” ukazało się najprawdopodobniej w 1611 roku, dziełko było zaczytane, wielokrotnie przedrukowywane, ale do dziś zachowało się tylko w liczbie pięciu egzemplarzy<sup>9</sup>. Artykułów prawnych zawartych w sowizdrzalskim *Statucie...* jest aż dwadzieścia, są one

<sup>3</sup> Korzystam z przedruku tychże utworów, wydanych przez K. Badeckiego: *Pisma Jana Dzwonowskiego...*, *op. cit.*, s. 29–43; 47–71.

<sup>4</sup> Ta pierwsza drukowana broszura *Sejmu...* ukazała się pod nazwiskiem Januarius Sovisralus; natomiast już pod nazwiskiem Jan Dzwonowski utwór ukazał się trzy razy w roku 1625; na najwcześniejszym z tych trzech wydań, „najbardziej kompletnym”, oparł swój przedruk, z którego korzystam w niniejszej pracy, Karol Badecki (zob. K. Badecki, *Wstęp...*, *op. cit.*, s. 6–7).

<sup>5</sup> Do „artykułów” dołączono teksty delimitacyjne *Do czytelnika*, *Zamknięcie* oraz satyryczny wiersz, odbiegający w swym charakterze od żartobliwej tonacji sześciu rozległych „artykułów”, zatytułowany *Który pan portki łata, a suknią nicuje / Na tym każdy pacholek mało występuje*, zob. J. Dzwonowski, *Sejm Albo Konstytucje domowe. Gdzie te żarty prawdę pokazują/ Których jest Artykułów sześć...*, w: *Pisma Jana Dzwonowskiego...*, *op. cit.*, s. 41–42.

<sup>6</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem J. Krzyżanowskiego, t. 3, Warszawa 1989, s. 78–79.

<sup>7</sup> Ustanawiane one były od XIV wieku przez królów polskich z udziałem senatorów i stanu rycerskiego, to jest izby poselskiej, zob. *ibidem*, t. 4, s. 274.

<sup>8</sup> Pisze na ten temat Stanisław Grzeszczuk (*Błazeńskie zwierciadło...*, *op. cit.*, s. 269).

<sup>9</sup> Zob. K. Badecki, *Wstęp...*, *op. cit.*, s. 11–12

— w porównaniu z tymi zawartymi w „konstytucjach domowych” — związane (najczęściej czterowersowe), podobnie jak „konstytucje” zapisane trzynastozgłoskowym formatem sylabicznym. Do artykułów dołączono kilka wierszowanych „kryminałów głównych”, ale tu występuje z kolei format krótszy wiersza stychicznego, mianowicie ośmiozgłoskowiec. Całość poprzedza wiersz *Do czytelnika*, a po nim następuje *List wolny i przywilej frantowskiego cechu, / Kto go nie ma, powinna z niego kpić do zdechu*. Na końcu zaś zbioru odnajdujemy *Summę sądów*, gdzie autor nie zostawia suchej nitki na organizacji sądownictwa w Polsce i po błazeńsku, prowokacyjnie nawołuje do samosądów: *Ośądź ty sam sprawiedliwie [...] Słucz mu parę ziobier w boku / Niech się smaruje do roku...*<sup>10</sup>

W pracach historycznoliterackich poświęconych polskim sowizdrzałom podkreślano dotychczas przede wszystkim parodystyczne, satyryczne oblicze twórców rybałtowskich, w tym Dzwonowskiego, powtarzano też tezy o „walczącym” charakterze tworzonej przez nich literatury, która dewaluować miała wartości uznane w społeczeństwie feudalnym, kpić z autorytetów i tradycyjnej szlacheckiej oraz kościelnej moralności<sup>11</sup>. Polski błazen, wykreowany w tekstach autora *Statutu...* ma jednak, jak można przypuszczać, swoiste oblicze, nie będące bynajmniej kalką czeskich lub zachodnioeuropejskich wzorców. Rzecz bowiem ciekawa, że wymienione przeze mnie wierszowane tomiki (tzn. *Sejm...* i *Konstytucje domowe...*), wielokrotnie drukowane w oficynach krakowskich, były bardzo chętnie czytane nie tylko przez mieszczan i brać rybałtowską, ale również, a może przede wszystkim, przez szlachtę. Druczki sowizdrzałów, w tym pisma Dzwonowskiego, wręcz rozchwytywano w ówczesnych księgarniach. Potwierdzają to zarówno wypowiedzi samego autora *Statutu...* i *Sejmu domowego...*, pojawiające się w tekstach delimitacyjnych drukowanych utworów, jak i współczesne badania naukowe<sup>12</sup>. Mało tego — ani jeden ze wskazanych druków nie znalazł się na ówczesnych indeksach ksiąg zakazanych, czemu dziwił się sam Stanisław Grzeszczuk, propagator tezy o walczącej z prawami feudalnymi literaturze sowizdrzałskiej. Czyżby zatem cenzorzy i stan szlachecki nie dostrzegali w Dzwonowskim wroga tradycyjnego porządku politycznego i społecznego? A może pisarz takim wrogiem wcale nie był lub odznaczał się nie lada sprytem oraz inwencją słowną i zręcznie kamuflował w swych przekazach literackich treści drażliwe?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na tak postawione pytania. Spróbujmy jednak przyjrzeć się bliżej stylistyce wskazanych utworów i zastanowić, które sady o rzeczy-

<sup>10</sup> J. Dzwonowski, *Statut Jana Dzwonowskiego / To jest/ Artykuły prawne/ Jako sądzić totry /i kuglarze jawne*, w: *Pisma Jana Dzwonowskiego...*, op. cit., s. 69.

<sup>11</sup> Por. S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło...*, op. cit., s. 133, 206 i nast.

<sup>12</sup> Warto przytoczyć słowa samego autora tekstu: „Jeśli im nie uwierzysz, toć drugie napiszę, / Rad temu drukarz będzie, tak od niego slysze [...]”, zob. J. Dzwonowski, *Do czytelnika*, w: *idem, Sejm Albo Konstytucje domowe...*, op. cit., s.30; por. także wypowiedzi badaczy: S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło...*, op. cit., s. 201–203.

wistości politycznej, społecznej, obyczajowej ówczesnej Rzeczypospolitej szlacheckiej wypowiedziane są w utworach wprost, a które tylko zasugerowane odbiorcy, pozostawione indywidualnej ocenie czytelnika. Dzięki jakim zabiegom literackim sugestia ta została zaakcentowana? Zanim pokuszę się o odpowiedzi, zaznaczę wszakże, iż samo przyjęcie przez Dzwonowskiego pozy wesółka, ludowego błazna, podkreślane zresztą bardzo dobitnie już w cząstkach delimitacyjnych zbiorów wierszy („Drukowano w Oleśnicy na Pacanowskiej ulicy” — *Sejm...*; „Pisano go przy szynkwasio / Tak rok jakoś o tym czasie” — *Statut...*<sup>13</sup>), wyklucza w zasadzie postawę „pochwalną” czy „naganną”. Bowiem błazen nie ma ambicji, aby być retorem, mentorem społeczeństwa lub jego sędzią. Z wielkiej powagi i napuszoneości natrząsa się do woli, nie poucza, nie gani, nie chwali, lecz po prostu się śmieje, naśmiewa, wyszydza lub kpi. Jeżeli wynika z tego jakakolwiek krytyka układów społecznych czy obyczajowych norm, to jest ona jedynie wypadkową postaw: szyderczej i kpiarskiej.

Uważna lektura zarówno *Konstytucji domowych...*, jak i *Statutu...*, pozwala dostrzec w tych tekstach elementy absurdu, wieloznaczność sensu niektórych wypowiedzi, a także ambiwalentne znaczenia istotnych dla obywatela — Polaka słów np. takich, jak „rzeczpospolita” — oznaczająca w *Konstytucjach domowych...* ojczyznę i jednocześnie nędzną rodzinę plebejską; „porządki domowe” w kodzie literatury szlacheckiej i patriotycznej to ‘porządek państwowy’, ale sprowadzony w wierszu błazna do układów rodzinnych w plebejskich kręgach, także „nieprzyjaciel” domowy to nie ‘wróg państwowy’, jak rozumiano ten termin wśród szlachty, lecz w tekście sowizdrzała odnosi się do żony — sekutnicy<sup>14</sup>. Samo zresztą słowo „dom” jest obciążone podwójnym znaczeniem: można je pojmować szeroko jako ‘ojczyzna’ i wąsko — jako ‘siedziba rodziny’. Już wstępne wyjaśnienie pisarza, pojawiające się w wierszu do czytelnika „konstytucji domowych”, jakoby tworzył on swój utwór „na pożytek pospolitej rzeczy”, ma prześmiewczy, dwuznaczny sens. Poprzez odwołanie się do kodu słownego okolicznościowej literatury patriotycznej autor sprowadza rzeczy wzniosłe do przyziemności. Czemu służy taki zabieg? Być może zasugerowaniu, że prawdziwa choroba Rzeczypospolitej, to jest ojczyzny, nie polega wyłącznie na zagrożeniu granic, ale także wynika z nędzy pospółstwa. Wszak sytuacja rodziny plebejskiej nie rysuje się w jasnych barwach.

Kiedy już mowa o dwuznacznościach i ambiwalentnych sensach wyrazów, warto przyjrzeć się użyciu słowa „błazen”, zwłaszcza w delimitacyjnych wierszach *Statutu...* Kreśląc zgodnie z wzorami literatury parenetycznej wizerunek idealnego błazna i błazeńskiej profesji autor sprowadza sens tego słowa do „zawodowego rozśmieszacza”,

<sup>13</sup> *Pisma Jana Dzwonowskiego...*, op. cit., s. 29, 47.

<sup>14</sup> J. Dzwonowski, *Artykuł trzeci. Z strony nieprzyjaciela*, w: *idem, Sejm Albo Konstytucje domowe...*, op. cit., s. 34–36.

człowieka utrzymującego się dzięki swej inwencji słownej i talentowi, z „błazeńskiej profesji”. Kiedy jednak pisze Dzwonowski o ludziach, którzy próbują zdobyć splendor nie posiadając ani talentu, ani odpowiednich cech charakteru i osobowości — również określa ich „błaznami”, np.: „Wiele się namnożyło takiego motłochu. / A ci się gwałtem w nasze wdzierają urzędy, / Jednym słowem, już widzę, pełno błaznów wszędy [...]”<sup>15</sup>. Można przypuszczać, że w tych słowach autor ukrył krytykę urzędników państwowych. Pisze bowiem rzekomo o przedstawicielach stanu, do którego sam należy (czyli piszącej rybałtowskiej braci), jednak w podtekście zarzuca błazeństwo urzędnikom „gwałtem wdzierającym się w urzędy”. Termin „błazen” ma więc swój drugi, przenośny i zarazem pejoratywny wymiar.

Ironia i autoironia w kreśleniu własnego wizerunku błazna — literata (zwłaszcza w *Konstytucjach domowych...*) miesza się z wypowiedziami kreującymi realistyczne obrazy życia obyczajowego, podkreślone „mową myślaną”, czyli pozornie zależną. Wierszowana narracja rybałta przekształca się mianowicie miejscami w wypowiedź żony plebejusza: „Wola, klóci, przeklina, [...] Wyciągłam się u Ciebie, jak charcica chodzę, / Dźwigam ciężko, pijaku, a bękarty płodzę. [...] Wtenczas gospodarz smutny [...]”<sup>16</sup>. Mało tego, czasem przedstawienie realiów codziennego życia rodziny rybałta zostaje w sposób komiczny, wręcz karykaturalny przerysowane (na skutek wyekspozowania i skumulowania opisów zachowań negatywnych — przekleństw, bijatyk, pijaństwa męża czy żony, a zupełnego pominięcia elementów pozytywnych) i wówczas mamy do czynienia nie z obrazem realistycznym, lecz groteskowym<sup>17</sup>. Zdarzają się jednak autorowi opisy bezsprzecznie realistyczne, wówczas jawi się Dzwonowski jako bystry obserwator codzienności. I tak np. unaocznione zostają w *Statucie...* zachowania nałogowych pijaków, hultajów czy niewolników hazardu. O pijanicy czytamy m. in.: „Jeden za czterech wypije, / Aże chodzi jako dyje; / Każdemu w domu zawadzi, / Wszyscy go zbywają radzi; a o kosterze: A ów zaś, co grawa karty, / Chodzi, by dybał odarty; / Porwie, kędy co namaca, / Bo marnie wszystko obraca [...]”<sup>18</sup>. Takich autentycznych obserwacji i obyczajowych scenek, które bezlitośnie obnażają wady i słabości ludzkiej natury, jest w obu rozpatrywanych cyklach znacznie więcej.

Pozornie proste, jowialne wiersze autora *Konstytucji domowych...* pod względem stylistycznym są niejednolite. Jak płaszcz żebraka łączący w sobie laty różnego gatunku, tak tu powaga współlistnieje z komizmem, groteskowość z realizmem, ironia i autoironia z wypowiedziami na serio. W takiej plątaninie nawet wytrawny badacz może dać się zwieść i potraktować ironiczną wypowiedź jako sąd prawdziwy lub na odwrót.

<sup>15</sup> J. Dzwonowski, *List wolny i przywilej frantowskiego cechu, / Kto go nie ma, powinna z niego kpić do zdechu*, w: *idem, Statut...*, *op. cit.*, s. 50.

<sup>16</sup> *Idem, Artykuł wtóry. O rzeczywospolitej*, w: *idem, Seym Albo Constytucie domowe...*, *op. cit.*, s.33.

<sup>17</sup> *Idem, Artykuł wtóry. O rzeczywospolitej; Artykuł trzeci. Z strony nieprzyjaciela...*, *op. cit.*, s.32–36.

<sup>18</sup> *Idem, Kryminal na pijanice, Kryminal na kosterę*, w: *idem, Statut...*, *op. cit.*, s. 61.

Odwołajmy się więc do konkretnych przykładów z tekstów i spróbujmy najpierw „wyłowić” wypowiedzi „na serio”, które wyrażają sądy krytyczne wobec świata zewnętrznego „wprost” (czyli bez kamuflażu). Następnie warto przyjrzeć się roli absurdu oraz ironii (zawartych w wypowiedziach pozornie „na serio”).

Najwięcej wypowiedzi poważnych, mieszających się tu i ówdzie z fragmentami zdominowanymi przez ironię (przekazem językowym wyrażającym treści pozornie „na serio”), odnajdujemy w częściach wstępnych i końcowych omawianych dzieł, a więc skierowanych bezpośrednio od autora do czytelnika lub od autora do przedstawicieli jego własnej grupy społecznej, czyli rybałtów. Wydaje się, jakby to właśnie w tych wierszach autor od czasu do czasu zdejmował choćby częściowo błazeńską maskę, ukazując wprost swe poglądy i dając dobre rady przedstawicielom błazeńskiej profesji<sup>19</sup>. Listy do czytelnika nie wskazują jednoznacznie grupy odbiorców („Nie oddaję jednemu, daruję to wszystkim”<sup>20</sup>), autor wszakże pragnie, żeby utwory jego zaakceptowali także, a może przede wszystkim, ci przedstawiciele plebsu, którzy opanowali sztukę czytania. Bo lepiej, jak dowodzi w jednym z tekstów, coś wesołego przeczytać, aniżeli upijać się lub grać w karty<sup>21</sup>. Funkcja moralizatorska przekazów „do czytelnika” przeważa też, gdy pisarz motywuje powstanie swych utworów (chce rozweselić smutnych, strapionych pocieszyć), a także wówczas, kiedy kreśli parenetyczny wizerunek idealnego błazna. Otóż, frant taki nie ma być poważny ani stateczny, ale też nie skłonny do burd i kłótni („nie kordyjacyjny”), powinien być mądry, spokojny, wesoły, „urodziwy i śmieszny”, umiejący zabawić towarzystwo, zwłaszcza przy biesiadzie, nie może też być skąpy<sup>22</sup>. Jeśli trefniś spotka równego sobie lub lepszego w sztuce zabawiania, niech nie ponosi go zawiść. Niech się uczy fachu od kolegi i szanuje go, a nie niszczy, bo „równy równego ma szanować, / a zwłaszcza rzemiosła jednego [...]”<sup>23</sup> Ta ostatnia, mądra uwaga błazeńskiego mistrza ma wymiar ogólnoludzki i odnosi się najpewniej do przedstawicieli wszystkich zawodów.

Rozległe partie *Listu wolnego...*, poprzedzającego *Statut...*, poświęcone są „sztuce błaznowania”, która — co autor bez żenady podkreśla — ma przynosić korzyść (w domyśle — materialną), a nie szkodę. Twórca daje rady praktyczne kolegom po fachu, m. in. jak i z kogo można sobie kpić i żartować („Owa łatwo figlować, kto ma swe sposoby, / Różnych trzeba fortelów na różne osoby”<sup>24</sup>), a kiedy uważać, żeby nie ponieść

<sup>19</sup> *Idem, List wolny i przywilej frantowskiego cechu...*, *op. cit.*, s.49–54.

<sup>20</sup> *Idem, Zamknienie*, w: *idem, Seym Albo Konstytucje domowe...*, *op. cit.*, s. 43. Wyraźniejszy adres społeczny zauważamy w *Liście wolnym...*, zamieszczonym przed *Statutem...*: „Wszystkim frantom, marchołtom i młodym figlarzom, / Sowiźrzałom, rzygulcom, ba i starym łgarzom, / Łakomskim, darmostrawskim, naszej milej szlachcie [...]”, w: *idem, Statut...*, *op. cit.*, s.49.

<sup>21</sup> *Idem, Do czytelnika*, w: *idem, Statut...*, *op. cit.*, s. 48.

<sup>22</sup> *Idem, List wolny...*, *op. cit.*, s. 50 i nast.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 52.

szkody ze swego żartowania (i tu pojawia się przestroga: „Błaznuj jak chcesz, ja tobie radzę, jako mogę / Naprzód patrz na osobę, i w czyjemeś domu [...]”<sup>25</sup>).

Jak jednak wytłumaczyć fakt, że obok pouczających wezwań do odbiorcy typu: „moja czeladko [...] Chcę, żebyście ostrożnie i porządnie żyli [...]”<sup>26</sup>, znajdują się w *Liście wolnym*... gorące zachęty do pijaństwa, podczas, gdy w innych partiach *Statutu*... (w „kryminałach” i „artykułach”) zauważamy obrazki obyczajowe i sady wyszydzące pijaków? W *Liście wolnym*... czytamy natomiast: „Kufła kiedy dopadniesz, także i szklenice, / Choćby było garniec w niej, wywróć ją na nice. [...] Każdy po trzeźwu błazen, także jako i ja [...]”<sup>27</sup> Czy pochwała zażywania mocnych trunków jest pozorna i należy ją traktować li tylko jako ironiczny żart kierowany pod adresem wędrownych rybałtów — pijaków? Sądzę, że może to być po prostu frantowskie odwołanie do prastarego, mającego antyczne źródła toposu „poety pijanego”, kojarzonego najczęściej z winem pobudzającym natchnienie, czyli *furor poeticus*<sup>28</sup>. Nawiązuje doń przecież sam Jan Kochanowski m. in. w słowach: „A podpiszy, łączniej już błaznować [...] Znał kto kiedy poetę trzeźwiego? / Nie uczyni taki nic dobrego [...]”<sup>29</sup>. U Dzwonowskiego zachęta do trunków podsumowana została bardzo podobnie: „Kiedyc się mózg zagrzeje, przydzieć fantazyja [...]”<sup>30</sup> Niestety, zaraz po tym stwierdzeniu autor *Statutu*... ostrzega swoich czytelników, że w stanie nietrzeźwości człek zaczyna mówić bełkotliwie i zdarza mu się wtedy oberwać po głowie w trakcie karczemnej awantury: „Wtenczas nie żałuj gęby, a zostań bełkotem, / Bo możesz grosz oberwać, a pięścią w łeb potym [...]”<sup>31</sup> Można więc przypuszczać, że owo nawiązanie do „*furor poeticus*” jest tylko błazeńską próbą zdevaluowania powszechnie znanego toposu i próbą jego ośmieszenia. Dotychczas niektórzy badacze literatury sowizdrzalskiej odczytywali ową zachętę do trunków jako prowokacyjne przeciwstawienie się zasadom etycznym promowanym m. in. przez autorytety kościelne<sup>32</sup>. Zapewne jednak autorowi *Statutu*... chodziło nie o pochwałę pijaństwa wśród braci rybałtowskiej, ale raczej o ironiczne ośmieszenie tejże pochwały (zwłaszcza, że w „artykułach” i „kryminałach głównych” bezlitośnie drwi on z pijaków<sup>33</sup>). I tak też

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> Zob. E. Sarnowska–Temeriusz, *Furor poeticus*, w: *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze, renesans, barok)*, red. T. Michałowska, Wrocław 1990, s.233–239.

<sup>29</sup> J. Kochanowski, *Pieśni XX (ks.1)*, w: *idem, Dzieła polskie*, t.1, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1953, s. 298.

<sup>30</sup> J. Dzwonowski, *List wolny*..., *op. cit.*, s. 53.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>32</sup> S. Grzeszczuk, *Sowizdrzalska pochwała gorzałki*, w: *idem, Błazeńskie zwierciadło*..., *op. cit.*, s. 185–187.

<sup>33</sup> Wypowiedzią pozornie popierającą pijaństwo jest m.in. *Artykuł XII Statutu*..., gdzie z wyraźną ironią zachęca autor błaznów — rybałtów do picia solidnego, aż się delikwent „ubluje” (czyli zwymiotuje), zob. *Statut*..., *op. cit.*, s. 57.

pewnie rozumieli intencje autora siedemnastowieczni odbiorcy, także ci z kręgów autorytetów kościelnych. Wydaje się też, że w powojennych badaniach nie doceniono dostatecznie kultury literackiej Jana Dzwonowskiego, niejednokrotnie przecież odwołującego się aluzyjnie do dzieł Jana Kochanowskiego oraz — na co nie zwracano dotąd uwagi — do tekstów Mikołaja Reja<sup>34</sup>.

Czy są jeszcze w omawianych utworach jakieś stwierdzenia i sądy, które uznać można za wypowiedziane jawnie i „na serio”? Jako wypowiedzi wprost i poważne należy chyba potraktować rozsiane tu i ówdzie, zarówno w *Sejmie albo konstytucjach...*, jak i w *Statucie...*, sentencjonalne formuły lub stwierdzenia broniące biedaków. Sytuowane są one jednak w kontekście humorystycznym: albo wśród karykaturalnie przerysowanych scenek o charakterze obyczajowym, albo wśród absurdalnych nakazów sowizdrzalskiego prawa, np. w *Artykule I* odnajdujemy rady dla tych, którzy utracili majątek, żeby nie oglądali się wstecz, tylko przystosowali do nowej sytuacji życiowej: „Kto fortunę raz straci, trudno ją w tył chwycić. / Także kto miał, utracił, trudno o to pytać, / Dzisiejszy dzień lepszy jest, niżli wczora było, / Nie utyje nikt na tym, co już upłynęło [...]”<sup>35</sup> Właśnie takie zdroworozsądkowe podejście do trudnej nieraz rzeczywistości dnia codziennego, z którą muszą się borykać zwłaszcza ubodzy, cechuje sowizdrzalskiego kpiarza. Nie jest on typem błazna nostalgicznego czy smutnego. Mimo, że dostrzega złe prawodawstwo i fatalne nieraz układy międzyludzkie, próbuje z optymizmem spojrzeć w przyszłość, uwierzyć w mającą nadejść pozytywną zmianę źle urządzonego porządku: „zekpiął świat, trzeba go poprawić [...], Potrzeba nowego prawa”<sup>36</sup> — stwierdza więc jednoznacznie.

Wśród utworów zgromadzonych w obu cyklach natrafiamy na jeden, który zdecydowanie odbiega swoją tonacją od pozostałych — żartobliwych, przewrotnych, z elementami absurdu i groteski. W tonacji poważnej, aczkolwiek nie pozbawionej ironicznych akcentów, napisany został wiersz zamykający cykl „artykułów” zawartych w *Sejmie albo konstytucjach domowych...*; chodzi mianowicie o utwór pt. *Który pan portki*

<sup>34</sup> Dotychczas dostrzegano u Dzwonowskiego wyłącznie aluzje do tekstów Jana Kochanowskiego, zob. S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło...*, *op. cit.*, s. 371–372. Aluzji do twórczości Mikołaja Reja dopatruję się w niektórych sformułowaniach, istniejących w *Liście wolnym...*, np. kiedy nazywa autor dwukrotnie swych odbiorców — rybałtów „towarzyszami” miłymi (jak Rej w wierszu poprzedzającym *Krótką rozprawę...*), a także w odwołaniu się na końcu *Listu...* do tego samego, co Rej, zwrotu „bogdaj wisiał” („Ale ty czytać, nie mów: «Bogdaj wisiał»”), w zakończeniu wiersza *Ambroży Korczbok Rożek ku dobrym towarzyszom*; także technika pisarska Dzwonowskiego podobna jest nieco do Rejowskiej, np. w prezentacji epickich obrazków o charakterze obyczajowym, jak w *Figlikach* i *Krótkiej rozprawie...*, por. M. Rej, *Wybór pism*, oprac. J. Ślaski, Warszawa 1975, s.8 i nast. Celowe nawiązanie do stylistyki *Krótkiej rozprawy...* Reja jest tym bardziej prawdopodobne, że obydwa utwory (*Pisma...* Dzwonowskiego i Rejowa *Krótką rozprawę...*) odnoszą się krytycznie do kwestii politycznych i obyczajowych.

<sup>35</sup> J. Dzwonowski, *Sejm Albo Konstytucje domowe...*, *op. cit.*, s. 32

<sup>36</sup> *Idem*, *Statut...*, *op. cit.*, s. 54, 61.



*łata, a suknią nicuje...*<sup>37</sup> Stosując strofę saficką, bez żartobliwego kamuflażu opisano tu sytuację „chudego pachółka”, nędznego sługi, który w podartej odzieży, głodny i zapracowany musi służyć panu skąpemu, hardemu, gniewnemu. W realistyczny sposób przedstawiono konkretne obrazki z życia dworu i pachółka (m. in. obraz kuchni pańskiej, zachowania pana, pani i służących). Krótkie wersy strofy safickiej akcentują słowa szczególnie znaczące dla satyrycznego wydźwięku utworu („Co się mu jeść chce”, „Jako łotr prawie”, „Biada pachółku”).

Zdarza się też Dzwonowskiemu i w utworach żartobliwych wypowiadać bezpośrednio, jednoznacznie w obronie biedaków, np. w „kryminałach głównych”, które są swoistymi komentarzami błazna do postanowień sądownictwa miejskiego, opartego w początku stulecia XVII na prawie niemieckim. Jak pisał historyk obyczajów Bohdan Baranowski „Obowiązujące w miastach prawo niemieckie nie odznaczało się łagodnością. Za każde prawie przestępstwo przewidywało ono karę śmierci. Za kradzież groziła szubienica, za złamanie szóstego przykazania miecz katowski. [...] Sądy miejskie, w których zasiadali przeważnie przedstawiciele zamożnego miejscowego mieszczaństwa, zupełnie inaczej odnosiły się do osób z tego samego środowiska społecznego, a inaczej do biedoty miejskiej i ludzi luźnych [...]”<sup>38</sup>. Zwłaszcza biedaków za różne, mniejszego lub większego kalibru przestępstwa najczęściej karano śmiercią. Autor *Statutu...* widzi oczywiście absurdalność i jawną niesprawiedliwość takich praw<sup>39</sup>, kiedy np. pisze o surowym ukaraniu nędzarza za kradzież: „Choć dla biednej jałowicy / Nie zasłużył na szubienice, / A wždy mu tą śmiercią grożą, / Po kilkakroć kata wożą”<sup>40</sup>. Daje więc pisarz swą własną, błazeńską kontrpropozycję kary za kradzież jałowicy, mianowicie: powiesić należy tego, kto źle strzegł swego mienia, nie zamknął należycie obory. Zresztą nakazów typu: „pilnuj swego, a złodziej cię nie dopadnie” jest w *Statucie...* znacznie więcej. Takich przewrotnych, komicznych, a nawet absurdalnych propozycji kar odnajdujemy w omawianym dziełku sporo (np. za kradzież koni nie należy karać surowo, bo kto kradnie klacze jest biedakiem i głupcem, sam siebie ukarał biorąc na siebie obowiązek zapewnienia koniom należytej stajni; za zabicie komuś psa — stróża trzeba nakazać złoczyńcy szczekanie pięć lat przy domu; za celowe podpalenie mienia — wsadzić podpalacza na godzinę do gorącego ukropu, co jest — zauważmy — oczywistym absurdem<sup>41</sup>).

<sup>37</sup> *Idem, Który pan portki łata, a suknią nicuje, / Na tym każdy pacholek mało wysługuje*, w: *idem, Seym Albo Konstytucie domowe...*, *op. cit.*, s. 41–42.

<sup>38</sup> B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1963, s. 34.

<sup>39</sup> Pisze na ten temat Stanisław Grzeszczuk, dostrzegając, że w „*Statucie...*[...] kryje się [...] plebejski protest przeciw okrucieństwu praw feudalnych i sądownictwa miejskiego, przeciw przewadze bogaczy [...]”, zob. *idem, Błazeńskie zwierciadło...*, *op. cit.*, s. 269. Warto może tylko skorygować, że ten protest nie „kryje się”, lecz zostaje wyrażony jawnie, czego przykładem są chociażby słowa zawarte w wierszu pt. *Kryminał o bydło*.

<sup>40</sup> J. Dzwonowski, *Kryminał o bydło*, w: *idem, Statut...*, *op. cit.*, s. 64.

<sup>41</sup> *Idem, Kryminał o pożar, Kryminał o konie, Kryminał o psa*, w: *idem, Statut...*, *op. cit.*, s. 62, 64, 66.

Największe bodaj spiętrzenie nonsensów zawarte jest w *Sejmie i konstytucjach domowych...* Jako przykład niech posłuży chociażby *Artykuł pierwszy*<sup>42</sup>. W części wstępnej utworu mowa o „nakazie” uctowania w rodzinie. Skądinąd temat jedzenia i uczt, tak popularny w błazeńskiej literaturze Zachodu<sup>43</sup>, w utworze sowizdrzała polskiego sprowadza się do porad, aby jadać szydłem zupę, a krupy owsiane przypiekać na rożnie (tu aluzja do przypiekania przez sfery wyższe mięsiwa, które dla biedaków jest niedostępne). Dalej następuje szereg „nakazów”, związanych nie tylko z samym uctowaniem, ale ogólnie — z sytuacją bytową biedaka. Zatem — kto nic nie dał do gotowania, niech od stołu głodnym wstanie; kto nie ma piwa, niech popija wodę; kto nie ma konia, niech piechotą chodzi; kto majątek sponiewiera i doprowadzi do jego utraty („potera”), „niech odprawi sługi”<sup>44</sup>. Jest to zjadliwa ironia, gdyż fakty, które są konsekwencją istniejącego porządku społecznego, zostały wyeksponowane jako „nakazy” (co robić należy), tymczasem dla biedaka są to oczywiste konieczności, którym podlega niezależnie od własnej woli.

W części drugiej wiersza mamy z kolei „zakazy” (czego czynić nie należy), które zaprezentował pisarz poprzez amplifikację absurdów: na przykład nie należy łowić siecią ryb w kropielnicy kościelnej, nie łapać karpia na ugorze, wędka koni na trawie nie łowić (tu zapewne aluzja do przysłowia: „konie wędą łowić”, czyli „konie kraść”), kota w worze nie kupować (tu też mamy aluzję do przysłowia, przestrzegającego przed oszustwem). W zakończeniu *Pierwszego artykułu* zawarte są ponownie „nakazy” dla plebejusza: aby przespał się tam, „kiedy się upije”, aby każdy goły czapkę sobie kupił, bo czapnik nie da mu jej za darmo („chybaby był głupi”).

Dominacja ironii i absurdu uzmysławia odbiorcy sytuację egzystencjalną przedstawiciela plebsu. Czy jednak mamy do czynienia z jawnym protestem lub sprzeciwem wobec systemu feudalnego? Dystansowałabym się wobec tak jednoznacznego ujęcia problematyki wiersza, bo kpiarz dostrzega przecież nie tylko nędzę, ale też wady oraz ułomności ludzkie: pijaństwo biedaków, ciążoty do kradzieży i lekkomyślność lub zwykłą głupotę, które nierzadko stają się przyczyną życiowych niepowodzeń i nędzy (bo jeśli ktoś utracił majątek z własnej winy, to nie może mieć pretensji do innych). Wesołek drwi także z roszczeniowej postawy niektórych osobników, którzy chcieliby dostawać w życiu dobra materialne za nic, tymczasem świat jest tak urządzony, że nikt nikomu nie ma obowiązku dawać czegokolwiek za darmo (wszak czapnik byłby głupi, gdyby wytwożył swą pracę rozdając bez zapłaty). Z błazeńskiego wywodu wynika raczej promowanie postawy zdrowego rozsądku i radzenia sobie (w miarę swych możliwości)

<sup>42</sup> *Idem*, *Pierwszy artykuł*, w: *idem*, *Seym Albo Konstytucje domowe...*, *op. cit.*, s.31–32.

<sup>43</sup> Zob. M. Bachtin, *Obrazy biesiadne*, w: *idem*, *Twórczość Franciszka Rabelais'a a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tłum. A. i A. Goreniewie, oprac., wstęp, komentarze i weryfikacja przekładu S. Balbus, Kraków 1975, s.391–421.

<sup>44</sup> J. Dzwonowski, *Pierwszy artykuł*, w: *idem*, *Seym Albo Konstytucje domowe...*, *op. cit.*, s.31.

w trudnych sytuacjach życiowych. Takie podejście do trudów egzystencji akcentowane jest jeszcze wyraźniej w *Artykule wtórym*, gdzie w sposób groteskowy zobrazowano nędzę w domu rybałta. I tu odnajdujemy błazeński nakaz prawny: niechaj ma dużo chleba ten, „kto ma siła dzieci. Niech kasza w domu będzie i na kluski mąka [...]”<sup>45</sup>. Po zaprezentowaniu wrzeszczącej gromadki głodnych dzieci i żony — awanturnicy — sowizdrzalski pisarz dopiero na końcu utworu, jakby na chwilę pozbywając się błazeńskiej miny i wykrzywionego w ironii uśmiechu, niczym poważny mentor radzi nieszcześnie-emu ojcu rodziny, aby ten walczył z nędzą ze wszystkich swoich sił (tu wplecione zostają sentencjonalne formułki typu: ci, co zwykli „winem gębę napawać” latem, zimą „będą pościć w głodzie”, kto latem uczciwie nie pracuje, ten zimą przetrawi w nędzy). Praca zatem staje się antidotum na nędzę, a słowa kończące *Artykuł wtóry*: „Rób na Rzeczpospolitą, i na żonę musisz, / Nie będziesz pierwej panem, aże nędzę skusisz”<sup>46</sup> należy chyba odczytać jako autentyczne promowanie postawy czynnej i walczącej. Nie chodzi tu jednak o walkę z systemem społecznym, ale raczej — batalię o swój własny byt, także walkę z samym sobą, z własnym lenistwem i innymi słabościami.

Z przymrużeniem oka natomiast spojrzeć należy na kwestię sowizdrzalskiego mizoginizmu. Wszak zachęty, by ćwiczyć żony za pomocą drastycznych sposobów takich, jak: pluskanie w oczy gorącą wodą, polewanie smołą, bicie prętem i pasem<sup>47</sup> (lub jeszcze gorzej: „Trybularzem jej w zęby pospołu z kadzidłem”<sup>48</sup>), odnaleźć można nie tylko w omawianych wierszach Dzwonowskiego, ale też u Jana z Kijan i innych sowizdrzałów<sup>49</sup>. Stanowi to prowokacyjną przeciwwagę dla dworskich, arystokratycznych tradycji etosu rycerskiego, nakazującego oddawanie czci niewieście<sup>50</sup>. Etos ów, w staropolskiej kulturze szlacheckiej łączył się z tradycjami kreacji kobiety — Sarmatki, opisywanej w polskojęzycznych parafrazach horacjańskiej epody II (*Beatus ille...*) i miał kontynuację głównie w naszej rodzimej poezji ziemiańskiej. Idealna i „skrzętna gospodyni” w sowizdrzalskich tekstach zastąpiona jest wrzaskliwą sekutnicą, jak w *Artykule wtórym* Dzwonowskiego<sup>51</sup>. Po co dokonano takiej zamiany? Otóż wydaje się, że wykreowany przez omawianego pisarza błazen kpi głównie ze szlacheckiego idealizmu, z oderwania literackich wzorców (funkcjonujących w literaturze ziemiańskiej na zasadzie obiegowych toposów) od realiów codziennego życia, nie tylko zresztą życia rodziny plebejskiej.

<sup>45</sup> *Idem, Artykuł wtóry. O Rzeczpospolitej*, w: *idem, Sejm Albo Konstytucje domowe...*, *op. cit.*, s. 32.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>47</sup> J. Dzwonowski, *Sejm Albo Konstytucje domowe...*, *op. cit.*, s.33, 34, 36 — 37.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>49</sup> Por. m. in. Jan z Kijan, *Białymgłowom, Białymgłowom do połogu, Uroda jednej panny*, w: *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 145, 147, 171–172 i nast.

<sup>50</sup> Por. M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 5–176.

<sup>51</sup> J. Dzwonowski, *Artykuł wtóry. O Rzeczpospolitej...*, *op. cit.*, s. 33.

W prezentacji życia rodzinnego dokonanej przez Dzwonowskiego dopatrzeć się można owej wesołej ironii, charakterystycznej dla omówionego przez Michaiła Bachtina „realizmu groteskowego”<sup>52</sup>. Jak pisał bowiem badacz Rabelais’go, obelgi, przekleństwa czy klątwy w języku „realizmu groteskowego” nie mają jednoznacznego sensu<sup>53</sup>. Wiąza się nie tylko z poniżeniem, deprecjacją, ale też z błogosławieństwem i radością nowego życia oraz zwycięstwem nad śmiercią. Natury kobiecej nie da się jednoznacznie ocenić, bo jest ona ambiwalentna. Ukazuje nam zatem Dzwonowski niewiastę „diabelską”, niszczącą swym zachowaniem małżonka, a jednocześnie strzegącą pilnie domowego ogniska, troszczącą się o przetrwanie, dynamiczną i — mimo wszystko — emanującą ciepłem, mającym źródło w macierzyństwie, płodności i stale odradzającym się życiu. Pokazana jest przecież jako istota otoczona gromadką dzieci. W ludowej tradycji śmiechu — jak zauważył bowiem Bachtin — „Kobieta poniża, sprowadza na ziemię, obleka w ciało [...] ale przede wszystkim stanowi rodzący początek. Łono.”<sup>54</sup> Świadomy ambiwalentnej natury kobiecej i nie chcący narazić się niewiastom literat, rybałtowski kpiarz zwraca się do kobiet pojednawczo: „Wasza rzecz górą, będzie zawsze po staremu. / Drukarzowi że zgrzeszył, za złe mu nie miejcie, / Jako się on z was śmieje, tak mu też obśmiejcie [...]”<sup>55</sup>

W tym miejscu warto wyjaśnić jedno nieporozumienie, związane z interpretacją zawartego wśród wierszy *Statutu*... utworu pt. *Kryminał o czary*, w którym czytamy między innymi: „I to dobra gospodyni, / Co z wody mleko uczyni, / A z powroza go nadoi [...] Kiedy na ożogu jedzie, / Wielki pożytek przywiezie [...] Komu chce, zdrowie naprawi, / Komu chce, naczyni złości, / Pozbawi go majątności [...]”<sup>56</sup> Dopatrywano się w tym utworze „pochwały czarownicy”, co miałyby stanowić prekursorstwo racjonalistycznych idei oświeceniowych, które potępiały inkwizycyjne wyroki śmierci na niewinne kobiety<sup>57</sup>. Tymczasem we wskazanym monologu o czarownicach zawiera się typowa dla sowizdrzałów ironia. Należy ją rozpatrywać w szerszym kontekście literackiego wizerunku kobiety w polskiej twórczości rybałtowskiej. Musimy pamiętać o tym, że w XVII stuleciu realna wiara w złe duchy, czary, rzucanie uroków była charakterystycz-

<sup>52</sup> Sens „realizmu groteskowego”, jako specyficznej koncepcji istnienia, charakterystycznej dla ludowej kultury śmiechu omówił Michaił Bachtin już na wstępie swej obszernej pracy, por. M. Bachtin, *Wstęp (sformułowanie problemu)*, w: *idem, Twórczość Franciszka Rabelais’go...*, *op. cit.*, s. 56–126; szerszy komentarz na temat „realizmu groteskowego” znajduje się w innej mojej pracy (por. T. Banaś, *Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*, Katowice 2007, s. 172–176)

<sup>53</sup> M. Bachtin, *Jarmarczne słowo w powieści Rabelais’go*, w: *idem, Twórczość Franciszka Rabelais’go...*, *op. cit.*, s. 241 i nast.

<sup>54</sup> *Idem*, *Ludowe świąteczne formy i obrazy*, w: *idem, Twórczość Franciszka Rabelais’go...*, *op. cit.*, s. 346.

<sup>55</sup> J. Dzwonowski, *Artykuł czwarty*, w: *idem, Seym Albo Konstytucje domowe...*, *op. cit.*, s. 37.

<sup>56</sup> *Idem*, *Kryminał o czary*, w: *idem, Statut...*, *op. cit.*, s. 68–69.

<sup>57</sup> S. Grzeszczuk, *Błażeńskie zwierciadło...*, *op. cit.*, s. 262–268.

na dla ludowej mentalności. Znalazło to wyraz w wielu tekstach staropolskich (szczególnie w sowizdrzalskich anegdotach i nowinach odnajdujemy demoniczne i budzące grozę oblicza czarownic<sup>58</sup>). Zresztą w samych utworach Dzwonowskiego, pełnych humoru i przewrotnej ironii, zauważamy ślady ludowej mentalności, przejawiające się m. In. w bogobojnym wstręcie do czarta i do wytworów diabelskich („Miej dla czarta kropidło i kociołek wody [...] Pewnie tam nie będzie miał szatan żadnej mocy”<sup>59</sup>); trudno więc podejrzewać tegoż pisarza o wyrażanie sympatii do czarownic, a tym bardziej o „obronę” tychże czartowskich przyjaciółek. A zatem możemy mówić wyłącznie o pochwalę pozornej. Jest ona — jak się wydaje — wyrazem refleksji na temat świata „diabelskiego” i szalonego, w którym jedynie wiedźmy — przyjaciółki złych duchów są przychylnie nędzarzowi obciążonemu rodziną. Jedynie one mogłyby sprawić, żeby biedak poczuł się normalnie w „domowej Rzeczypospolitej”. Rzekoma „aprobata” dla żon — czarownic i ich diabelskich sztuczek sugeruje odbiorcy, że aktualne, ludzkie prawa, panujące w „realnej rzeczywistości” są prawami czartowskimi. To zatem, co społeczność uznaje za normalne, jest w istocie chore i pełne zła. Jeśli już można mówić o krytyce porządku feudalnego, to jest ona ukryta w tekstach Dzwonowskiego właśnie w tego typu ironicznych monologach. Bowiem owa błazeńska „niby — prawda” o dobrych wiedźmach wyraża absurdalność takich układów społecznych, w których sprawnie może funkcjonować jedynie porządek diabelski.

Złośliwy i kpiący śmiech rybałtowskiego błazna odnosi się nie tylko do poczynań czarownic, ale i do złodziei, pijaków, cudzołożników i innych złoczyńców, których w *Statutach*... ironicznie się chwali. Rzekoma ta pochwała ma dwojaki charakter: postępowanie złoczyńców jest z jednej strony wyszydzone i zanegowane, bo ironia zawsze deprecjonuje prezentowane treści; z drugiej strony — za pomocą śmiechu neutralizowane jest oczywiste zło, które sprowadza pisarz do poziomu wesołej literackiej zabawy. Dopatruje się także w samym jego istnieniu oznak przyszłych zmian, co akcentuje się słowami „potrzebać nowego prawa”. A zatem ów aktualny, diabelski świat należałoby oswoić, żeby móc w nim jakoś egzystować.

Podsumowując niniejsze rozważania na temat tego, co jawne, a co ukryte w wypowiedziach literackich Dzwonowskiego, należy stwierdzić, że owa idea ostrożności w błaznowaniu, którą nasz autor akcentuje i zaleca swoim kolegom po fachu, przyświeca i jemu samemu jako twórcy prześmiewczych artykułów sejmowych i prawnych. W sposób jawny pisarz wyszydza obowiązujące w miastach surowe prawo niemieckie

<sup>58</sup> C. Nowohracki, *Sakwy. W których nie dla koni, ale dla ludzi tych, którzy nowiny lubią, smaczne osobliwe obroki*, w: *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowizdrzalskie*, oprac. K. Badecki, Kraków 1950, s. 334–335; J. Pięknorzycki, *Zbiór różnych anegdot i śmieszających przypowieści na kształt torby z nowinami*, w: *Polska satyra mieszczańska...*, op. cit., s. 313–314.

<sup>59</sup> J. Dzwonowski, *Artykuł trzeci. Z strony nieprzyjaciela*, w: *idem, Sejm Albo Konstytucje domowe...*, op. cit., s. 36.

deprecjonujące biedaków, bezlitośnie obnaża ludzkie wady i błędy, które w równym stopniu, co układy społeczne i złe prawo, są źródłem nieszczęść plebejuszy (np. pijaństwo, lekkomyślność, brak życiowej zaradności i sprytu, liczenie na łatwy zysk i inne). Sowizdrzał nie występuje jednak bynajmniej przeciwko dekalogowi, w ironicznych pochwałach czarownic czy cudzołożników nie chodzi o deprecjonowanie wartości uświęconych przez Kościół, ale o zakamuflowanie protestu wobec społecznej niesprawiedliwości, która powoduje nieraz, że np. kradzież pieniędzy czy kawałka płótna staje się dla nędzarza jedyną szansą na przeżycie<sup>60</sup>.

Treści drażliwe, które mogłyby zaszkodzić poczytności i popularności wierszy, przemycia autor dzięki różnym zabiegom literackim takim, jak: parodia, ambiwalentne znaczenie słów i pojęć, ironia literacka, poetyka absurdu, groteskowe i karykaturalne spiętrzenie negatywnych zjawisk ówczesnej polskiej obyczajowości, świadome posługiwanie się komizmem. Komizm ten oparty jest zarówno na absurdzie, jak i na rubaszności (dosadnych wyrażeniach, sytuowanych w odpowiednich kontekstach jest niewiele, za to stanowią one doskonale akcenty humorystyczne), a także na ostrym przerysowaniu negatywnych zjawisk życiowych i sytuacji, co można uznać za pewne odstępstwo wykreowanego świata od norm obowiązujących w świecie realnym, a to z kolei staje się dla czytelnika źródłem zdziwienia i śmiechu<sup>61</sup>.

Oczywiście, Dzwonowski miał świadomość, że nie był pierwszym pisarzem, nastawionym krytycznie wobec układów społecznych i międzyludzkich. Krytyczną, satyryczną (choć niekoniecznie błazeńską) postawę przyjmowali przecież przed nim i twórcy szlacheccy, tacy, jak chociażby Mikołaj Rej czy Jan Kochanowski, do których twórczości autor *Statutu...* aluzyjnie się odwoływał. W swoisty sposób piętnowali też zastaną rzeczywistość wybitni przedstawiciele homiletyki staropolskiej. Ale omawiany tu pisarz zdawał sobie sprawę również i z tego, do jakich granic mógł się posunąć w swej krytyce, aby po pierwsze — nie stracić szerokiego grona czytelników, dzięki którym miał źródło utrzymania i do których się przymilał, a po drugie — nie narazić się kręgom oficjalnej władzy świeckiej i kościelnej, czego skutki mogły być dla niego oplakane. Mógłby przecież trafić do indeksu ksiąg zakazanych, a dzięki swemu błazeńskiemu sprytowi i twórczej inwencji nigdy się na tej liście nie znalazł.

<sup>60</sup> *Idem, Kryminal o płótno, Kryminal o pieniądze*, w: *idem, Statut...*, s.65.

<sup>61</sup> Koncepcję „komizmu” (w języku staropolskim „trefności”) jako „niespodzianki” i zaskoczenia słuchacza lub czytelnika anegdot szczególnie eksponowała teoria staropolska, zob. Ł. Górnicki, *Dworzaniin polski*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1954, s. 194–200, 261 i nast.; por. też T. Michałowska, *Komizm*, w: *Słownik literatury staropolskiej...*, *op. cit.*, s. 330–335. Zob. prace na temat komizmu teoretyków późniejszych, m.in. B. Zawadzkiego, *Przegląd krytyczny ważniejszych teoryj komizmu*, „Przegląd Filozoficzny” 1929, z.1–2, s. 16–57.

**Teresa Banaś-Korniak, Explicit and implicit judgments  
about reality in the *Pisma* from the years 1608–1625  
by Jan Dzwonowski**

The paper examines selected texts of Jan Dzwonowski, seventeenth-century writer, considered by some scholars as the picaresque (pol. „sowizdrzalski”) author. The author of *Sejm albo konstytucje domowe* and *Statut...* speaks in a satirical, irreverent way, not only about the nearest seventeenth-century plebeian surroundings (minstrel’s family and living environment) as implied by the literal, superficial reading of his works. A deeper analysis of texts allows us to find some ironic statements of subject — jester, who not only mercilessly exposes the true nature of man, but also reveals the sad truth about the laws and institutions created by human society.